

Silni zwarc i gotowi na największą klęskę w historii polski

1 kwietnia 2025

Przywódcy krajów szermujących o wolności i niezawisłości, a szczególnie polscy, zdają sobie sprawę z braku jakiejkolwiek odpowiedzialności przed obywatelami swoich krajów i nie patrzą w przyszłość. Interesuje ich tylko ich prywatny interes. Około roku 1990 cały Zachód i samozwańcze rzekomo polskie elity, uknuli sobie pogardliwe stwierdzenie, iż nie ma co się zbroić, bo Rosjanie, w dającej się przewidzieć czasowo rzeczywistości, nie potrafią się zebrać do kupy i odbudować tego, co Michaił Gorbaczow i Borys Jelcyn zniszczyli.

Tylko iż ci zachodni i polscy zasłużeni teoretycy nie znają historii wojen, jakie prowadziła Rosja. Gdyby znali, to wiedzieliby, iż Rosjanie, nawet przegrywając, potrafią się zorganizować i pogonić najeźdźcę. Taką mają naturę. Nie gładzą buńczucznie jak Polacy o patriotyzmie, tylko starają się za wszelką cenę przeciwdziałać złej sytuacji. Ludzie Solidarności od początku byli wrogo nastawieni do Wojska Polskiego, Lech Wałęsa kazał zezłomować jeszcze sprawny sprzęt, twierdząc, iż zestarzał się moralnie. A przecież żadna z armii na świecie nie posiada nowego sprzętu. W rezultacie wojsko dopłaciło do złomowania.

Sprzedali lub doprowadzają do upadku wiele polskich firm zbrojeniowych, fabryk chemicznych i wszelakich hut. Kupują amerykański złom wojskowy za drogie pieniądze, który stanowi bezpośrednie zagrożenie zdrowia i życia dla Polskiego żołnierza. Większość rzekomych patriotów nie odbyła żadnej formy służby wojskowej, a i ich dzieci nie służą w Wojsku Polskim.

Teraz ludzie Solidarności, przy okazji wyborów prezydenckich, jak farbowane lisy starają się udowodnić, jacy to z nich obrońcy ojczyzny i targują się publicznie, kto jest większym patriotą. Prawie że doprowadzili do bardzo drogiej budowy polskiej linii Maginota, mimo iż powszechnie wiadomo, iż takie linie wystarczają zaledwie na kilka godzin. W dodatku sytuacja przypomina II wojnę światową i kampanię Niemców w 1940 roku we Francji, konkretnie ominięcie Linii Maginota przez Niemców poprzez rzekomo niemożliwe do sforsowania dla czołgów góry Ardeny i wyprowadzenie wojsk pancernych na tyły Francuzów.

Co do Polski, to granica z Białorusią zabezpieczona „polską Linią Maginota”. Przecież przez terytorium Litwy można ominąć te umocnienia analogicznie tak, jak zrobili to w 1940 roku Niemcy w Ardenach. No i jeszcze budowa „polskiej linii Maginota” na granicy z Obwodem Kaliningradzkim. Stosowanie do tego min przeciwpiechotnych to haniebny wyczyn Polskich ignorantów militarnych cywilnych i wojskowych. Przecież za te same pieniądze można wyposażyć przebudowaną armię polską, która będzie supermobilna i odpowiednio wyposażona, by stworzyć mobilną barierę nie do pokonania w każdym dowolnym miejscu polski.

Co do zdrady rzekomo polskich polityków to zarówno przed 2 wojną światową jak i w dzisiejszych czasach nie przejmują się losem tak rzekomo umiłowanego przez nich narodu i realizują swoje prywatne cele, czyli innych mocarstw. Panuje fałszywy pogląd, iż nie mieliśmy dostatecznie dużo funduszy na przygotowanie się do wojny. Dodam dla uzmysłowienia sobie, iż to nieprawda, bo przeliczając na dzisiejsze pieniądze, wydaliśmy równowartość zakupu 10 tysięcy sztuk dzisiejszych samolotów rejsowych Boeing 787 Dreamliner, takich, jakie ma na wyposażeniu PLL LOT. Niestety, wydano te pieniądze bardzo nierozsądnie, zupełnie jak dzisiaj. Dzisiejszą sytuację obronną Polski mogę określić: silni zwarcu i gotowi na największą klęskę w historii, gorszą niż w 1939.

Ludzie Solidarności doprowadzili do wadliwych przepisów dla

armii, zniszczyli polską obronność, narzucając polityków-ignorantów jako ministrów. Stworzyli szumnie i buńczucznie Akademię Sztuki Wojennej. A to kupimy sobie bombki atomowe, ale nie mając odpowiednich samolotów, chyba będziemy je wozić na taczkach bojowych. A przy okazji zafundujemy Polakom taną broń dla cywilów, może się sami wymordują. Obowiązkowe przeszkolenie wojskowe dla wszystkich, to już nawet nie będzie mięso armatnie, lepsze by było określenie przyszłe ofiary maszynek do mielenia mięsa. Śmierć jest taka chwalebna. No i musimy mieć więcej piechoty jak AK, bo to się sprawdziło w II wojnie światowej.

Sojuszników, jak świadczy historia, staramy się szukać jak najdalej, a wrogów tradycyjnie jak najbliżej na własne życzenie. Co do gwaranta polskiej bytności, to armia USA i NATO jest zamknięta na wszelką dyskusję o zmianie doktryny i wymianę posiadanego uzbrojenia na takie, które sprosta zadaniu pokonania wrogiej armii. Ignoranci w USA i NATO nie dopuszczają do siebie myśli, iż dzisiejsza wojna manewrowa na pełną skalę jest w stanie zakończyć się na niekorzyść USA i NATO w ciągu 48 godzin. Dodatkowo postępowanie guru polskich prawicowców zaczyna przypominać pewnego pana w cylindrze z wąsikami w roku 1934.

Obowiązkiem żołnierza zawodowego powinna być chęć walczenia za Polaków i Polskę, ponieważ jeśli żołnierz nawet przegra bitwę, to jeśli się przeorganizuje, ma jeszcze szansę wygrać wojnę. Śmierć żołnierza powinna być traktowana wyłącznie jako wypadek przy pracy, który należy jak najszybciej przeanalizować, by wykluczyć taki sam błąd w przyszłości.

W kwestii obronności nie powinniśmy iść w rozbudowę ilości żołnierzy, ale w jakość wyposażenia. Armia musi być odpowiednio wyposażona w sprzęt, który z racji swoich cech konstrukcyjnych daje przewagę nad wrogiem.

Kierować się następującymi regułami:

- ile kosztuje dany sprzęt;
- czy szybko porusza się po drogach utwardzonych i po bezdrożach;
- czy widzi przeciwnika w dzień i w nocy oraz z jakiej odległości;
- jak silne ciosy są w stanie zadać przeciwnikowi i z jakiej odległości;
- jak silne ciosy przeciwnika mogą wytrzymać.

Co do konkretnych pojazdów bojowych i eskortowych oraz czołgów na kołach o masie do 40 ton są przewidziane jako podstawa, którą wspomagają pojazdy bojowe i eskortowe oraz czołgi na gąsienicach o masie do 70 ton. Pojazdy na kołach poruszają się z prędkością do 130 km/h, pojazdy na gąsienicach poruszają się po drogach utwardzonych z prędkością do 110 km/h, oszczędzając przy tym paliwo, ale tylko poruszając się po utwardzonych drogach, bo w ciężkim terenie będą spalać paliwo jak inne. Można by było zmniejszyć czas reakcji na najazd z zaskoczenia i przesunąć lżejsze wojska o trakcji kołowej na 80 do 100 km od granicy. Zaś ciężkie o trakcji gąsienicowej na 100 do 120 km od granicy. Do tego trzy rodzaje sprzętu eskortowo-bojowego nowych klas, jakich nie ma nawet w teorii. Tak, by miały czas 40 minut na rozwinięcie szyku bojowego poza granicami miasta.

Oczywiście te pojazdy muszą być produkowane w całości w Polsce, gdyż żadna armia nie dysponuje takim sprzętem. Moglibyśmy podjąć produkcję nowego typu uniwersalnego okrętu bojowego oraz nowego typu okrętu desantowego, wyposażonego w 250-metrowy most umożliwiający wyjazd wozów bojowych na zupełnie nieprzygotowany do tego brzeg np. skaliste wybrzeże. Siedemdziesiąt procent kadłuba uniwersalnego okrętu bojowego można by wykorzystać do transportu różnych wyjątkowo zjadliwych chemikaliów lub jako statek ratunkowo szpitalny. Śmigłowiec bojowy w wersji lądowej i morskiej pokładowej, gdzie jedna z wersji lekki myśliwiec eskortowy posiada

zdolność zniszczenia jednocześnie naraz 8 sztuk śmigłowców USA AH-64 Apache Longbow. Potrzebne są uniwersalne hełmy dla wszystkich żołnierzy i nowy rodzaj uniwersalnego obuwia dla wszystkich żołnierzy, które można założyć w zupełnej ciemności w ciągu 20 sekund.

Projekty takiego sprzętu istnieją w Polsce od ponad 27 lat, trzeba jedynie chęci ich wykorzystania dla dobra Polaków i Polski. Niestety, ludzie Solidarności nie wierzą Polakom, oni kochają Amerykę i traktują ją jak swojego bożka.

Oczywiście taki sprzęt musi być produkowany w całości w Polsce, gdyż żadna armia nie dysponuje takim sprzętem. Istnieje potrzeba budowy przynajmniej 25 prywatnych wytwórni uzbrojenia, które będą nośnikiem innowacji, ale będą też współpracować z państwowymi zakładami w celu zwiększenia wydajności produkcji. Skutek uboczny powstania prywatnych wytwórni uzbrojenia: powstanie minimum dwadzieścia pięć tysięcy nowych wysoko płatnych miejsc pracy. Za eksport części tego sprzętu można by kupić wiele sprzętu dla wojska, którego nie damy rady wyprodukować sami.

Jestem pewny, iż gdybyśmy jeszcze w tym roku rozpoczęli przygotowania do budowy nowego prywatnego przemysłu zbrojeniowego, to w roku 2030 rozpoczęłyby się pierwsze dostawy sprzętu z seryjnej produkcji dla wojska polskiego.

Autorstwo: niecowiedzacy

Źródło: WolneMedia.net